

Ktoś, kogo kochasz, jest chory, twoje dziecko ma problemy, narastają problemy finansowe, straciłeś pracę, twój współmałżonek cię opuścił... lista kłopotów, których doświadczamy, jest zarówno wyjątkowo trudna, jak i przygnębiająco podobna. Będziemy cierpieć na tym świecie, Jezus nam to obiecał. Ale obiecał również coś o nieskończonej wartości – On będzie ze swoim ludem w jego cierpieniu.

STEVE BROWN, znany chrześcijański autor i nauczyciel, pisze szczerze o swoich zmaganiach z cierpieniem, ale dzieli się też nadzieją, którą odnalazł w obecności Chrystusa. To właśnie zwracając się do Niego i pamiętając, że On wie wszystko o naszych zmaganiach, doświadczamy mocy, by wytrwać w miłości i nadziei pośród najtrudniejszych sytuacji w naszym życiu.

Cierpienie

Kiedy życie się wali



Cierpienie

Kiedy życie się wali

Steve Brown

Originally published in English under the title:

Suffering : when life falls apart / Steve Brown.

Copyright © 2022 by World Harvest Mission.

Published by New Growth Press, USA All rights reserved.

Polish translation edition © 2022 by Ewangelia w Centrum. All rights reserved. This Polish edition published in arrangement with New Growth Press through Riggins Right Management.

Pierwotnie opublikowano w języku angielskim pod tytułem:

Suffering : when life falls apart / Steve Brown.

Copyright © 2022 by World Harvest Mission.

Wydane przez New Growth Press, USA Wszelkie prawa zastrzeżone.

Tłumaczenie: Adriana Szewczyk

Korekta: Małgorzata Pasternska

Redakcja: Ewangelia w Centrum

Polskie tłumaczenie © 2022 Ewangelia w Centrum. Wszelkie prawa zastrzeżone. Polskie wydanie opublikowane w porozumieniu z New Growth Press i Riggins Right Management.



EWANGELIA W CENTRUM

Czy czujesz, jakby walił się twój świat? Być może doświadczasz rozpadu rodziny, śmiertelnej choroby, problemów finansowych czy emocjonalnych. Może przechodzisz przez trudne i wyniszczające okoliczności, na które nie masz wpływu, okoliczności, które całkowicie cię pochłaniają?

Być może czujesz się tak, jak moja przyjaciółka, gdy dowiedziała się, że jej syn jest nieuleczalnie chory. Jej teściowa, chcąc ją pocieszyć, powiedziała: “Wszystko będzie dobrze”. Moja przyjaciółka wykrzyczała w odpowiedzi: “Nic już nigdy nie będzie dobrze”. Jeśli tak się teraz czujesz, to ta broszura jest dla ciebie.

Dokąd się zwracasz, gdy doświadczasz zmieniających życie sytuacji typu “nic już nigdy nie będzie dobrze”? Z własnego doświadczenia mogę ci powiedzieć, że gdy życie się wali, najlepiej jest zwrócić się do Jezusa, męża boleści, który podobnie jak ty, dobrze poznał cierpienie podczas swojego pobytu na Ziemi (Iz. 53:3). Kiedy Go

poznasz, usiądziesz u Jego stóp i będziesz iść z Nim przez burzę, której doświadczasz – twoje życie już nigdy nie będzie takie samo. Odnajdziesz nadzieję, pokój i pocieszenie pośród cierpienia, przez które przechodzisz.

Jezus rozumie cierpienie, ponieważ sam go doświadczył

Ogród Getsemane dostarcza nam dokładnego obrazu cierpienia, w którego obliczu stanął Jezus, będąc tu, na ziemi. To, co dzieje się w ogrodzie, jest jednym z najbardziej osobistych i emocjonalnych opisów Jezusa Chrystusa w całej Biblii. To właśnie w ogrodzie Getsemane Jezus staje w obliczu swojej nieuchronnej i straszliwej śmierci na krzyżu. Jego uczniowie zwrócili się przeciwko Niemu. Jeden z nich już Go zdradził. Nawet Jego bliscy przyjaciele: Piotr, Jakub i Jan nie stanęli po Jego stronie. Nie są w stanie nawet czuć, gdy Jezus prosi Ojca: “oddal ten kielich ode mnie” (Mk 14:36).

Przypatrywanie się Jezusowi, gdy radzi sobie w tej bolesnej sytuacji, jest wskazówką, jak my możemy radzić sobie z naszym cierpieniem. Stanowi mapę uwzględniającą autentyczność, szczerłość i zaufanie dobroci Jego niebiańskiego Ojca pośród przytłaczającego smutku. Usiądź więc na chwilę z Jezusem w ogrodzie. Nic nie będzie już takie samo. Jest nadzieja dla ciebie i twoich bliskich.

1. Zauważ autentyczność zachowania Jezusa w tych straszliwie bolesnych okolicznościach. Jezus nie ukrywał tego, co Go spotyka. Niepokoił się i trwożył, mówiąc do osób będących z nim: “Smętna jest dusza moja aż do śmierci” (Mk 14:33-34). Nie wiemy o wszystkim, przez co przechodził wtedy Jezus. Po części był to strach przed śmiercią i fizycznym cierpieniem. Po części perspektywa oddzielenia od Ojca na krzyżu z powodu naszych grzechów. Niezależnie od tego, jak wielki był ból Chrystusa, głęboko w Nim wydarzyło się coś ponadnaturalnego i po prostu strasznego... coś, czego ani przedtem, ani

potem nie jest i nie będzie w stanie pojąć żaden mężczyzna ani kobieta.

W życiu chrześcijanina istnieją dwa wielkie niebezpieczeństwa. Pierwsze to wznoszenie gór tam, gdzie ich nie ma. Drugie to udawanie, że gór nie ma tam, gdzie naprawdę są. Tutaj mamy do czynienia z drugim z tych niebezpieczeństw. Chrześcijanie nie nazywają lwów *kotkami*. Chrześcijanie nie nazywają raka *niestrawnością*. Chrześcijanie nie nazywają rozwodu *separacją na próbę*. Chodzi o to, że Jezus nie patrzył na życie, ani na swoją sytuację przez różowe okulary. W ogrodzie Jezus stanął w obliczu rzeczywistości swojego cierpienia. My również powinniśmy. Radzenie sobie z własnym cierpieniem zaczyna się od stwierdzenia, że jest ono prawdziwe, bolesne i trudne. Udawanie, że wszystko jest w porządku, gdy twój świat się wali, zatrzyma cię przed udaniem się do Ojca i wołaniem o pomoc, tak jak zrobił to Jezus. W swoim cierpieniu Jezus udaje się prosto do Tego, komu ufa i kogo kocha – do swojego niebiańskiego Ojca.

2. *Zwróć uwagę na prośbę Jezusa, gdy zmagał się ze swoją okrutnie bolesną sytuacją:* “Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie (...)” (Mk 14:36). Jakiś czas temu rozmawiałem z mężczyzną, który stwierdził: “Gdy się modłę, nie proszę już Ojca o nic. Mówię Mu zwyczajnie, że chcę tego, czego chce On”. To brzmi bardzo duchowo, ale prawda jest taka, że jest to mało realistyczne. Jeśli Bóg jest twoim Ojcem, a ty cierpisz, to powinieneś prosić. Wszystko to, co jest dla ciebie zmartwieniem, stanowi wystarczający powód, aby powierzyć to Ojcu. Jezus nie powiedział: “Ojcze, zostawiam to Tobie”. Co powiedział Jezus? Powiedział: “Ojcze, boję się! Wyciągnij mnie z tego bałaganu”.

Jeśli masz problemy, to proś Go, aby zadziałał i zmienił sytuację. To jest twój przywilej jako dziecka Króla Wszechświata. Jeśli należysz do Ojca, to według Ewangelii Jana 1:12, możesz przyjść do Niego. Wysłuchiwać naszych modlitw jest radością Ojca. Często Jego odpowiedzią jest: “tak”.

Lata temu pracowałem dla Johna Holidaya w Holiday Broadcasting Corporation. Tygodniami zbierałem się w sobie, by poprosić go o podwyżkę. W końcu wszedłem do jego biura. Siedział tam za swoim wielkim biurkiem. Powiedziałem: “Yyy... chciałbym... yyy... zapytać Pana o coś”. John spojrział na mnie i powiedział: “Przyszedłeś poprosić o podwyżkę, tak?”. Odpowiedziałem: “Tak, proszę Pana”. On na to: “Czekałem na ciebie. Dałbym ci podwyżkę już dawno, gdybyś tylko poprosił”. Możemy prosić.

3. *Zwróć uwagę o czym myśli Jezus w swoich zmaganiach z potwornie bolesnymi okolicznościami.* “I mówił: Abba, Ojczy!” (Mk 14:36). Jezus mówi *Ojczy* dwa razy. Ma to większe znaczenie, niż może się wydawać. Jezus mówi to raz po aramejsku i raz po grecku. Innymi słowy, Jezus powtarza się w dwóch językach, jakby chciał podkreślić coś bardzo ważnego, fakt że *Jego Ojciec* panuje nad absolutnie wszystkim, co się dzieje.

Jezus wiedział, że Jego kochający Ojciec ma kontrolę i zarządza wszystkim – wliczając w to cierpienie, którego właśnie doświadczał. Jezus, autor Biblii, już wtedy wiedział, że List do Rzymian 8:28 jest prawdą. “A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”.

Jezus myślał o swojej pozycji jako Syn i o swojej pozycji w suwerennym planie Boga. Wołając do Boga Ojca na dwa sposoby, Jezus odniósł się do światopoglądu, który mówi, że życiowe okoliczności nie są jedynie dziełem przypadku. Bóg nie wyjechał na wakacje. Bóg nie jest nieświadomy naszego cierpienia. I jeśli Bóg wie, ma kontrolę, i jeśli jest naszym Ojcem, to wtedy cokolwiek by się nie wydarzyło, nie zmieni to prawdy o Bożej miłości, Jego opiece i dobrych celach. Mając dobrego Ojca, który ma pod kontrolą wszelkie okoliczności, wiemy, że nasze cierpienie nie jest bezcelowe ani przypadkowe. Bóg, nasz Ojciec, działa we wszystkim.

Jakiś czas temu miałem okazję znaleźć się w bibliotece pewnego człowieka pod jego nieobecność. Towarzyszący mi przyjaciel patrząc, jak przeglądam tytuły książek, zaobserwował: “Wiele można powiedzieć o człowieku na podstawie książek, jakie czyta”. To prawda.

Prawdą jest również, że możesz dużo powiedzieć o tym, jak dany człowiek poradzi sobie z jakimiś okolicznościami na podstawie tego, w co wierzy o świecie, Bogu i sobie samym. Możesz stwierdzić, że Jezus pośród ogromnego cierpienia wierzył, iż Jego Ojciec w niebie ma wszystko pod kontrolą. Czyniąc to, odzwierciedlał Boga. A kogo ty odzwierciedlasz? Jeśli jesteś chrześcijaninem, odzwierciedlasz swojego Ojca, samego Boga, który jest suwerenny.

4. Na koniec, zauważ wyrzeczenie się siebie przez Jezusa w Jego potwornie bolesnych okolicznościach.

“Wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty” (Mk 14:36). Jezus stanął w obliczu najstraszniejszego bólu i najstraszniejszej śmierci,

w które wplatany był nadnaturalny strach, większy niż ktokolwiek z nas mógłby sobie wyobrazić. Zrobił to dla nas. Pytanie brzmi: jak On stawiał temu wszystkiemu czoła? Jezus realnie zmierzył się z tą sytuacją. Przedstawił swoją prośbę Ojcu (a Ojciec odpowiedział: “nie”). W tym momencie Jezus powiedział: “Ojcze, w porządku. Oddaję to Tobie”.

Kiedy próbowałeś już wszystkiego i nic więcej nie możesz zrobić, zasadą jest po prostu ustąpienie, oddanie swojej sytuacji Bogu i zaufanie Mu, że wyciągnie cię z ciemności na swój sposób i w swoim czasie.

Pewnego razu Tuskulańczycy – ród hrabiów we Włoszech – obrazili Rzymian. To było coś ekstremalnie niebezpiecznego, ponieważ rzymska władza była tak wielka, że bez problemu mogła zlikwidować każdą małą grupę. Gdy nadciągnęły rzymskie armie, Tuskulańczycy zdecydowali, jak sobie z nimi poradzą. Zamiast walczyć, rozwarli bramy miasta. Ludność otworzyła swoje sklepy i domy. Wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci zajmowali się swoimi codziennymi sprawami.

Gdy Marek Kamillus, generał atakującej armii, dotarł do miasta, był kompletnie oniemiały. Stał na miejskim rynku i powiedział: “Wy, spośród wszystkich ludzi, znaleźliście sposób na ostudzenie rzymskiej furii. Wasza uległość okazała się waszą najlepszą obroną. W tych warunkach nie możemy znaleźć w swoich sercach sił, by was skrzywdzić, sił które mielibyśmy, gdybyście się nam przeciwstawili”.

Okoliczności bywają niekiedy jak ci Rzymianie. Gdy decydujesz się już dalej nie walczyć, ale raczej oddać je w ręce Boga Ojca, ich zdolność do dewastowania zostaje zdewastowana. Chociaż sytuacja może się nie zmienić, gdy oddasz swoje plany, nadzieje i marzenia swojemu Ojcu w niebie, zauważysz, że wydarzy się coś niesamowitego – oczywiście nie od razu, ale krzyże w przedziwny sposób stają się koronami. Jak to się dzieje? Dzieje się to, gdy krocysz trudną drogą – drogą, którą kroczył Jezus – z Jezusem u swego boku.

Trudna droga

Jezus powołuje nas, jako swoich naśladowców, do kroczenia drogą, którą On kroczył. To jest bardzo trudna droga. W Ewangelii Marka 8:34-9:1 Jezus zdaje sobie sprawę, jak niewiele z Jego służby rozumieli Jego uczniowie. Oni, tak jak i my, myśleli, że pójście za Jezusem daje gwarancję zdrowia, bogactwa i szczęścia. To w tym kontekście Jezus przekazał swoje twarde nauczanie na temat uczniostwa.

Jezus powiedział: “Nie wzywam was do zabawy, ale do oczyszczenia. Nie wzywam was na rozrywkę, ale do walki. Nie wzywam was do imprezowania, ale do bitwy, w której stawką jest wszystko”. Oto jak Jezus wyjaśnia życie z Nim:

“Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie (...) Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi” (Mk 8:34, 38).

Nie wiem jak tobie, ale mnie te słowa nie podobają się w najmniejszym nawet stopniu. Byłoby znacznie łatwiej, gdyby Jezus obiecał Piotrowi udane połowy, a uczniom samorealizację, prestiż i władzę. Ale Jezus nie był oszustem – był prawdą. Jego zadaniem było mówienie prawdy. Dlatego chce, żeby Jego uczniowie usłyszeli głośno i wyraźnie: “Zaprzij się samego siebie, weź swój krzyż i chodź za Mną drogą, która będzie wąska i trudna”.

Gdy Garibaldi, włoski dziewiętnastowieczny patriota, który dowodził w walce o zjednoczenie Włoch, powiedział swoim wojskom, czego od nich oczekuje, oni odpowiedzieli: “Dobrze generale, a co nam za to wszystko dasz?”. Garibaldi odpowiedział: “Nie wiem, co otrzymacie, oprócz głodu, zimna, ran i śmierci”. Mężczyźni stali, w ciszy rozważając jego słowa, aż w końcu, jak jeden mąż, unieśli ręce w górę i zakrzyknęli: “Oto jesteśmy!”. Dlaczego to powiedzieli? Ponieważ byli zainspirowani zarówno swoim przywódcą, jak i celem zjednoczenia

Włoch. Jezus nas inspiruje, ale jest coś więcej, On jest naszą jedyną nadzieją. On jest drogą, prawdą i życiem. Nie ma życia bez Niego, i to jest wiadomość warta tego, by się nią dzielić – i tego by dla niej cierpieć.

Uważam, że jako chrześcijanie poważnie zblądziliśmy, oferując światu mdłe, rozwodnione, beztroskie, disneyowskie chrześcijaństwo. Usunęliśmy z chrześcijaństwa trud, gwoździe, krew, pot i łzy. A potem jesteśmy zaskoczeni, kiedy więdnie ono przed sekularyzmem, materializmem i trudnymi okolicznościami. Czego się spodziewaliśmy?

Jezus naucza swoich uczniów i nas, że jeśli chcemy iść na herbatkę, musimy udać się gdzie indziej. Jeśli chcesz się bawić, idź gdzie indziej. Jezus wzywa nas do wywrócenia świata do góry nogami. Jesteśmy wezwani do budowania Królestwa, a to jest bardzo kosztowne.

Wyrzekanie się siebie, dźwiganie swojego krzyża i podążanie za Jezusem to radykalne chrześcijaństwo. A w dzisiejszym świecie jedynie radykalne chrześcijaństwo może coś zmienić.

Kroczymy tą samą drogą co Jezus, z Jezusem

Jezus wzywa swoich uczniów do podążania bardzo trudną drogą, naznaczoną Jego śladami. “I zaczął ich pouczać o tym, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, musi być odrzucony przez starszych, arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie i musi być zabity, a po trzech dniach zmartwychwstać” (Mk 8:31). Jezus zaprasza nas do podążania Jego śladami. Nie prosi nas o nic, czego sam już nie zrobił.

Czasem, gdy jestem bardzo kuszony, wołam do Niego. Czasem, gdy zrobię coś najlepiej, jak tylko potrafię, a wszyscy i tak źle mnie rozumieją, wołam do Niego. Czasem, gdy jestem zmęczony, samotny i złękniony, wołam do Niego. A On zawsze odpowiada: “wiem”. Przyjdzie dzień, gdy złożę swoje życie i stanę twarzą w twarz ze śmiercią, wołając do Niego. A On znów odpowie: “wiem”. Jezus się z nami identyfikuje. Jezus rozumie, a ponieważ rozumie – współczuje. “Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie

mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4:15).

Jezus Chrystus nie jest tego rodzaju dowódcą, który stoi na zboczu góry, wysyłając nas na bitwę. On jest tym, który poszedł pierwszy i każe nam iść za sobą. Ta droga byłaby niemożliwa, gdyby nie ślady stóp – Jego stóp.

Kroczymy tą samą drogą co Jezus, wraz z Jezusem, w stronę życia

Jezus wzywa nas do podążania bardzo trudną, wyznaczonej Jego śladami drogą, na krańcu której jest życie wieczne. “Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?” (Mk 8:35-36).

Jeśli w sobie samym szukasz spełnienia, satysfakcji i przetrwania, Bóg powie: “Śmiało, twoja nagroda jest w tym życiu”. Lecz jeśli chcesz

żyć wiecznie, potrzebne będzie zaparcie się samego siebie. Będziesz musiał wziąć swój krzyż i pójść za Nim. Gdy przyjdzie czas, przekonasz się, że krzyż ma bardzo wysoką wartość “handlową”. Wymienisz swój krzyż na chwałę. Wymienisz swoje straty na życie wieczne z Tym, który ukochał twoją duszę. Wymienisz swoje łzy na radość. Wymienisz swoją wiarę na widzenie.

Życie może być czymś więcej niż tylko codziennym szukaniem własnego nazwiska pośród nekrologów. Bóg powołał cię do czegoś więcej i warto wziąć pod uwagę obiecaną nagrodę.

Cyrus Wielki wierzył, że będzie żyć wiecznie. Po swoich podbojach oferował wspaniałe nagrody każdemu, kto dałby mu nowe przyjemności. Tuż przed śmiercią napisał epitafium na własny pomnik: “O człowieku, kimkolwiek jesteś i skądkolwiek pochodzisz, bo wiem, że przyjdiesz, jestem Cyrus, który zdobył dla Persów ich imperium. Nie żałuj mi więc tego kawałka ziemi, który pokrywa moje kości”. Jakże smutne. To wszystko, co ma.

Jezus, tym którzy będą kroczyć za Nim i z Nim trudną drogą, oferuje więcej. Mówi: “Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce” (J 14:1-2). Po co żyjesz? Jeśli stracisz swoje życie dla Chrystusa, zachowasz je.

Kroczymy trudną drogą... ale w tej wędrówce zyskujemy, a nie tracimy, nasze dusze. Dlatego właśnie nasze cierpienie ma znaczenie i cel. Idziemy, jak Jezus szedł, z Jezusem u boku, i tak jak Jego cierpienie miało znaczenie i cel, tak ma i nasze. Te cele mogą nie zostać ujawnione, zanim dotrzemy do nieba, ale one istnieją. Obietnicą i nadzieją Biblii jest to, że wszystko, co się nam przytrafia, działa ku ostatecznemu dobru (Rz 8:28).

Pięć prawd, które niosą pocieszenie w cierpieniu

Czasami, kiedy cierpisz, pomocnym jest pamiętać i myśleć o kilku konkretnych rzeczach. Dobrze znana historia o uczniach będących na morzu podczas burzy, daje nam pięć ważnych prawd o Jezusie, które niosą nam Jego pocieszenie pośród cierpienia (Mk 6:45-52).

1. Bóg jest świadom twojego cierpienia.
Wyobraź sobie tę scenę. Uczniowie zmagają się z burzą. Z tego, co wiedzą, Jezus jest wciąż pośród tłumu, robiąc swoje, kompletnie nieświadomy ich sytuacji. W rzeczywistości tak nie jest. “Kiedy nastał wieczór, łódź znajdowała się na środku morza, a on był sam na lądzie. I widział, że są zmęczeni wiosłowaniem, bo wiatr mieli przeciwny” (wersety 47-48, UBG).

Prawda jest taka, że Jezus wiedział dokładnie o zmaganiach swoich uczniów i dziś też jest świadomy każdego miejsca i wszystkiego, przez co przechodzisz jako chrześcijanin. Nie zapominaj o tym. Cierpienie jest o wiele trudniejsze do

zniesienia, gdy myślisz, że Bóg o nim nie wie i nic Go to nie obchodzi. On wie. I troszczy się.

Lata temu otrzymałem list od dziewczyny, w której rodzinie ktoś niedawno popełnił samobójstwo. Jej ból w tym liście jest tak samo prawdziwy dziś, jak był wtedy. Oto fragment tego, co napisała:

“(...) jestem tak samotna, dochodzę do momentu, w którym niemal wpadam w panikę z depresji. Czuję się sama, sama, sama. Oprócz niewytłumaczalnej złości, mam jedynie żal. Czuję nienawiść i czuję się nienawidzona. Wczorajszej nocy moja matka powiedziała mi, że gdyby mogła zacząć od nowa, nie miałyby dzieci. Mówiła poważnie. Nie winię jej. Ja też chciałbym, aby ich nie miała.

Wiesz, co powiedziałem tej przyjaciółce? Odpowiedziałem jej, tak jak mówił psalmista, że gdy rodzice wyrzucają cię z domu, Pan cię przygarnia. Powiedziałem, że nawet jeśli tego nie

czuje, nawet jeśli tego nie wie, Jezus Chrystus jest świadom wszystkiego, przez co przechodzi.

Pewnego razu, gdy Augustyn i jego matka przygotowywali się do długiej podróży do domu, Augustyn wyznał, że boi się, iż jego matka, Monika, umrze z dala od domu. Ona odpowiedziała: “Nikt nie jest nigdy daleko od Boga. Nie umrę z dala od domu”. O to właśnie chodzi. Zapomnij o tym, a zwiększy to twoje problemy; pamiętaj o tym, a pomoże ci to zachować właściwą perspektywę.

W sztuce Thorntona Wildera *Nasze miasto*, pastor wysłał list do Jane Crofut, adresując go: “Jane Crofut; Farma Crofutów; Grover’s Corners; Hrabstwo Sutton; New Hampshire; Stany Zjednoczone Ameryki; Kontynent Północnej Ameryki; Półkula Zachodnia; Ziemia; Układ Słoneczny; Wszechświat; Umysł Boży”. Jesteśmy zawsze w Bożym Umyśle. On wie. On się troszczy.

2. *Bóg może zmienić twoją perspektywę wobec twojego cierpienia.* Była już czwarta straż nocna, zanim Jezus wszedł na morze, by zrobić coś z burzą, pośród której byli uczniowie, gdzieś pomiędzy trzecią a szóstą rano. Innymi słowy, Jezus siedział na górze, patrzył na burzę i na uczniów w burzy... i godzinami nie zrobił nic. W rzeczywistości “chciał ich wyminąć” (Mk 6:48). Jezus spojrział na nich i wiedział, że mają problem. Wiedział, że musieli mocno wiosłować, ale wiedział też, że nie zatoną.

Istnieje pewna historia, o mężczyźnie, który w ciemną noc szedł po torach kolejowych i – o zgrozo! – usłyszał nadjeżdżający pociąg. Nie mając gdzie uciec, uskoczył na brzeg mostu i chwycił się jego krawędzi. Gdy pociąg w końcu go wyminął, zorientował się, że nie ma siły podciągnąć się z powrotem i wiedział, że musi tak po prostu wisieć. Bał się, że jeśli rozluźni uchwyt, spadnie w przepaść, tysiące metrów w dół. W świetle następnego poranka zorientował się, że wisiał piętnaście centymetrów nad ziemią!

Czasami tak właśnie jest z nami. Panikujemy, zapominając, że Bóg już zaplanował dla nas ratunek. Uczniowie wiedzieli to, gdy ujrzeli Jezusa. Proś więc Boga, by pośród twojego cierpienia pokazał ci Jezusa. On jest twoją drogą ucieczki. On jest tą ziemią piętnaście centymetrów pod tobą. Złapie cię, gdy upadniesz.

Przesłanie Pisma Świętego dla chrześcijanina jest następujące: Bóg jest twoim Ojcem i możesz Mu ufać. Jezus jest z tobą i nie zostawi cię. Duch jest obecny w każdym momencie twojego życia. Nic ci się nie stanie, kropka. Nawet gdy będziesz pozostawiony sam pośród nocy. Proś o wiarę, aby widzieć Jezusa, a odpowiedź zawsze będzie brzmieć: “tak”. Stare powiedzenie mówi prawdę: “Strach zapukał do drzwi, wiara otworzyła i nikogo tam nie było”.

3. Bóg jest suwerenny i możesz mu ufać w cierpieniu. Uczniowie pogorszyli swoje kłopoty, myśląc rozwiązanie z problemem. W pierwszej chwili, gdy ujrzeli Jezusa idącego po wodzie, wzięli Go za zjawę i przelękli się. My też tak

czasem robimy. Nie udaje nam się rozpoznać Jezusa, gdy przychodzi do nas w naszym cierpieniu.

Jedną z najważniejszych zasad, jakich może nauczyć się chrześcijanin, jest zasada uwielbienia. “Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was” (1 Tes 5:18). To znaczy – niezależnie od tego, co ci się przytrafia, oddawaj Bogu chwałę. Jak? Możesz to robić, ponieważ On jest zaangażowany we wszystko, co dzieje się w twoim życiu.

Mały chłopiec poszedł do swojego dziadka i powiedział: “Dziadziu, czy ty kiedykolwiek *naprawdę*, ale tak naprawdę, widzisz Boga?”. Jego dziadek odpowiedział: “Synu, czasami myślę, że On jest wszystkim, co widzę”. Jako chrześcijanie potrzebujemy, jak to mówi brat Lawrence, praktykować obecność Boga.

Jeśli chcesz pogłębiać swoje problemy, patrz na każdy z nich jak na wypadek. A jeśli chcesz z nich wyjść, naucz się widzieć w nich rękę Boga.

Naucz się słuchać uważnie, a usłyszysz słowa: “Ufajcie, Jam jest, nie bójcie się” (Mk 6:50).

4. *Bóg ma moc i chęć, aby pomóc ci w cierpieniu.* W pierwszej chwili uczniowie nie zorientowali się, że Jezus zarówno mógł, jak i chciał uciszyć burzę. Jezus pozwolił im doświadczyć mocy burzy, ponieważ chciał nauczyć ich, kim jest naprawdę. Tylko Bóg kontroluje wiatry i fale. Uczniowie potrzebowali przekonać się, jak potężny jest ich przyjaciel i nauczyciel. Ta wiedza o Jezusie zmieniła ich perspektywę w sytuacji, w której się znaleźli. To samo dotyczy nas dziś. Musimy wiedzieć, że Jezus Chrystus ma pod kontrolą wiatry – czy to finansowe, czy emocjonalne, czy fizyczne, czy duchowe.

Czasami pogłębiaamy swoje problemy, myśląc, że jesteśmy sami pośród wiatru i fal i o własnych siłach próbujemy utrzymać się na powierzchni. Myślimy o własnych rozwiązaniach – więcej pieniędzy, inny współmałżonek, brak współmałżonka... lista ciągnie się

w nieskończoność. Ale prawdziwy problem tkwi w tym, że nie pozwoliliśmy Bogu wejść do łodzi, a nasze poleganie na własnych rozwiązaniach trzyma Go z dala od niej. I dlatego nie jest dziwnym, że gdy się zmagamy, zмага się też nasze życie duchowe.

Niedawno moi przyjaciele dali wszystkim dzieciom w szkółce niedzielnej po roślince, którą miały zabrać do domu. Każdego dnia dzieci miały czytać Biblię i modlić się. Tylko potem mogły podlać roślinkę. Zastanów się nad tym. Gdy dzieci nie czytały Biblii i nie modliły się, roślinki nie były podlewane i w końcu obumierały. Dzieci obserwując, co dzieje się z roślinkami, widziały, co działo się z ich duszami i życiem. Modlitwa i czytanie Biblii to nie magia ani nie legalizm. To tylko sposób, jaki dał nam Bóg na zapraszanie Go do naszego życia i do naszych łodzi.

Gdy przychodzisz do Jezusa, rozmawiasz z Nim o wszystkim i słuchasz, jak mówi do ciebie poprzez swoje Słowo, twoje serce zostanie wzmocnione i pokrzepione. Wiatry nie zawsze

ustaną, a nowe burze zawsze przychodzą. Ale tam gdzie jest Jezus, tam rządzi Jego pokój. A gdy Jezus jest w łodzi, wiatry ustają zgodnie z Jego wolą i celem.

5. Bóg pomoże ci w twoim obecnym cierpieniu, tak jak pomógł ci w przeszłości. Poświęć chwilę, by przypomnieć sobie, jak Bóg pomógł, odpowiedział i podtrzymał cię w przeszłych burzach. W panice uczniowie zapomnieli już, co zrobił Jezus. Spójrz na koniec opowieści. “I wszedł do nich do łodzi, i wiatr ustał; a oni byli wstrząśnięci do głębi.

Nie rozumieli bowiem cudu z chlebami, gdyż serce ich było nieczułe” (Mk 6:51-52). Nasze serca również twardnieją, gdy zapominamy o przeszłych sytuacjach i przeszłych zwycięstwach.

Uczniowie dopiero co widzieli, jak Jezus nakarmił pięć tysięcy ludzi pięcioma bochenkami i dwiema rybami. Jezus wciąż łamał i podawał chleb, i po tym zostało jeszcze dwanaście koszy. Możesz w to uwierzyć? To był ten sam dzień, w którym uczniowie przestraszyli się burzy.

To jest klasyczny przykład krótkiej pamięci... problem, który często dotyczy i nas.

Pamiętasz historię z czwartego rozdziału Księgi Jozuego? Bóg nakazał Izraelitom, aby wydobyli ze środka Jordanu 12 kamieni, i aby wzięli 12 kamieni z brzegu i ułożyli je na środku Jordanu jako ołtarz. Dlaczego? Aby, gdy ich dzieci zapytają: “Co znaczą te kamienie?”, mogli odpowiedzieć: “Mamy pamiętać, jak Bóg wysuszył tę rzekę do cna, aby lud Boży mógł przejść na drugą stronę”. Wszyscy powinniśmy to robić. Prowadzić dzienniki, sporządzać listy. Poprosić przyjaciela, aby nam przypominał. Nie zapominaj, jak Bóg pomagał ci w przeszłości, gdy dziś stawiasz czoła burzy.

Chodzi o to, że życie jest jak ocean, a my jesteśmy żeglarzami. Zdarzają się sztormy; łodzie przeciekają; bywa, że sytuacje te wydają się być bez wyjścia. Właściwą modlitwą dla żeglarza jest: “Boże, Twoje morze jest tak wielkie, a moja łódź tak mała”. Jezus słyszy twoje wołanie o miłosierdzie.

Pamiętasz moją znajomą, która powiedziała teściowej, że: “Nic już nigdy nie będzie dobrze”? Jej syn ma teraz trzydzieści lat. Patrząc wstecz na te lata, stwierdziła: “Kiedy myślałam o przyszłości, zapomniałam wziąć pod uwagę, że Jezus będzie z nami. Przeszliśmy razem przez wiele ciężkich spraw – chemioterapię, wielokrotne operacje – ale Jezus był tam z nami. Pomógł nam. Podtrzymał nas. Dał wzrost w wierze”. Jej teściowa miała rację – było dobrze. Ciężko, ale dobrze.

Jezus zmienił życie mojej przyjaciółki. Jezus zmienił moje życie. I zmieni również twoje życie.

Ewangelia w Centrum ma na celu wyposażyć wierzących, pastorów i nauczycieli w materiały pomagające prowadzić życie i służbę skoncentrowane na Ewangelii.

Więcej wartościowych materiałów znajdziesz na stronie:

www.ewangeliawcentrum.pl